

Seks i honor w weekend

Taki mój kumpel, co prawie we wszystko wierzy, kupił sobie podręcznik " Seks w weekend, naucz się i stosuj" czy jakoś tak. Przestudiował to dzieło, obejrzał obrazki...

Wziął do łóżka suwmiarkę, miarkę krawiecką teściowej i nie wiem, na jaką cholere, pluszowego misia.

No i żona przysła chyba spod prysznic, tyle ze wytarta do sucha a on jej zaczął coś tłumaczyć, ale nie pamięta, do czego doszedł, bo tak dostał od swojej kobiety tą książka w łeb, że zapomniał co tam robi w tym łóżku i do żony rzekł

- Dzień dobry panie kierowniku!

Wtedy dostał jeszcze raz i potem pokazywał mi dwa guzy, a wyglądały normalnie jak rogi! Żalił mi się, że niepotrzebnie wziął ten " Sex..." w sztywnej oprawie, bo 7 złotych tańszy był w miękkiej!

Rozumiem człowieka, ale to już nie pierwszy taki jego wyczyn. Nieco wcześniej kupił sobie jakąś głupią książkę „ Honor w weekend, naucz się i stosuj” czy jakoś tak.

Jakiś dobrodziej nasmarował to dzieło i kasował od naiwniaków po 43 złote, mieszając wszystkie możliwe kodeksy rycerskie i honorowe, nie oszczędzając nawet wydumanego bushido.

No i o mały włos, nie doszło do tragedii!

Siedzimy sobie przy piwku z tym sprytnym kumpem i oglądamy ligowy klasyk Wisła- Legia. I tak mi się jakoś wyrwało, że dobry ten mecz, a on mi zaraz kontrę, że Widzew gra lepiej w drugiej lidze (bo wtedy grał w II lidze)

Ja nic na to nie powiedziałem, tylko to jedynie, że Widzew to dno i co może być dobrego z miasta Millera? On mi słusznie, że Miller z Żyrardowa, ale zrobiło się ostro.

Ta jego żona łagodzi, że głupstwa, ale kumpel taboret w łapę i do przedpokoju pędzi. Patrzę, grzebie w tzw. pawlaczu (ohydna nazwa) i bieży ku mnie z rękawicą narciarską!

Jak mi w pysk nie przywali! Na dodatek deklamuje, że wyzywa mnie na pojedynek z powodu obrazy jego ulubionego klubu!

Tak z tego zgłupiałem, że dałem sobie podetknąć pod nos tę książkę za 43 złote z listą zniewag wymagających satysfakcji. Faktycznie pisze jak byk: „ 112. Obrażanie Widzewa Łódź" Przyglądam się dokładniej i widzę wyraźnie, że sam to czarnym cienkopisem wykaligrafował, ale duch rycerski się we mnie odezwał i mówię:

- Jako wyzwany mam legalne prawo do wybrania oręża, w związku z czym wybieram miecze!

- A skąd ty weźmiesz miecz? – pokpiwa, ale widzę ze mina...

- Ja tam miecz posiadam, a ty sam się zastanów skąd miecz weźmiesz... łachmyto? Z sekundantami proszę w przyszłą sobotę na ziemi ubitej koło olszynek!

- Tam gdzie tak śmierdzi torfem? Hola hola, panie Jarecki, pan nie masz matury to się nie możesz pan pojedynkować!

- A widziałeś pośród milionów, co walczyli mieczami, jakiegoś frajera z maturą? Miecz szykuj widzewiaku zakichany!

I wychodzę, a żonka widzewiaka do mnie mruga lubieżnie! Też mi coś!

Wyobrażacie sobie PT Czytelniczy, że łajdus miecz na Allegro kupił za całe 130 złotych i tarczę blaszan- drewnianą za 235 pln. Zainwestował a raczej przeinwestował, choć teraz ma ozdobę na ścianie, obok tych kretyńskich proporczyków i zdjęcia Bońka.

Jak o tym usłyszałem to też mieczycho z szafy zdjąłem, a przedmiot to odpowiedzialny, choćby dlatego, że 9 kilo żywej stali!

Piękny to był poranek, gdy spotkaliśmy się na tej ubitej ziemi!

Rozwalił mnie od razu dwoma rzeczami. Nakleił na tarczy obok smoczego łba, herb Widzewa i głupi napis „Widzew Mistrzem!” oraz tym, że jego obydwaj sekundanci nosili okulary.

Widzę, że sprawy zaszły ciut za daleko, więc pomachałem tak ze świstem moim bardzo ostrym mieczem. Tak dla efektu! (Ręka mnie zaboląła i miałem przez chwilę wrażenie, że to miecz mną macha)

Jednakowoż efekt był pierwsza klasa i widziałem jak im na łysinkach pot się skropił.

W końcu kumpel się przełamał i mówi:

- Jarecki, nicponiu, co się będziemy kaleczyć? Niech lepiej będzie zgoda!

Posiedzieliśmy potem godzinkę w barze przy piwku. Kto wszedł, popatrzył na oręż rozrzucony na stolikach, zaraz jakoś tracił chęć i wychodził. Ale na koniec mówię mu:

- Stary, pewnych rzeczy z książek się nie nauczysz! Praktyki trzeba!

Wtedy mi pokazał tę książkę „ Seks w weekend...” i tak znacząco popukał w okładkę palcem.

- Zobacz Jacek, jakie wydanie, jaka sztywna okładka...lakierowana... Siedem złotych kosztowało w miękkiej, ale ja na szczęście małżeńskim oszczędzał nie będę! Ta mi starczy na lata! Zobacz na ten rysunek, mam w domu....

Tekst ze strony:

<http://amazoniawweekend.blogspot.com>

Autor: Jacek Jarecki

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl